

JACEK CIEŚLAK

Zielonogórski „Tancerz mecenasa Kraykowskiego” to już dwunasta inscenizacja Gombrowicza w teatralnej biografii Jacka Bunscha. Historia zaczęła się, nomen omen, od słynnej „Historii” w Teatrze Polskim we Wrocławiu. Warto wspomnieć też ważny czas w życiu reżysera, pytając, czego szukał w teatrze.

– Cytując od razu Gombrowicza, można to opisać zdaniem rozpoczynającym „Ferdydurke” – „obudziłem się we wtorek o porze nikłej i bezdusznej” – powiedział nam Jacek Bunsch. – Skończyłem krakowską szkołę teatralną, zostałem zaangażowany jako reżyser do Teatru Polskiego z planem wystawienia „Szewców” Witkacego... i od razu wybuchł stan wojenny. Nagle wypadliśmy z orbity czasu. Trzeba było się określić, także w sensie głębszym, intelektualnym. Byłem już wtedy mocno przekonany, że zarówno Witkacy, jak i Gombrowicz pasują do obrazu rzeczywistości, która od samego początku wydawała się straszliwie anachroniczna, odwracająca bieg historii. A właśnie w „Szewcach” prokurator Scurvy wprowadza swój „stan wojenny”, żeby zatrzymać szewską rewolucję. I doprowadza w efekcie do „uszewczenia”, czyli wybuchu rewolucji na jeszcze większą skalę. Gombrowicz natomiast proponował spojrzenie z perspektywy jednostkowej, konfrontował swoje indywidualne, anarchistyczne „ja” z biegiem dziejów.

Reżyser sięgnął po najmniej znany utwór, czemu towarzyszyły wielkie emocje. W tamtych czasach, a był 1985 rok, szedł pod prąd patriotycznym nastrojom.

– Bohater „Historii” – bosonóg o imieniu Witold – prowokacyjnie wystawia bosą stopę wobec rozpędzonych mechanizmów historii w nadziei, że coś uda mu się zmienić – uważa Bunsch, – Na początku mamy odmienca, bosonoga skonfliktowanego z rodziną, nazwaną zresztą prawdziwymi imionami rodziny Gombrowicza, a potem perspektywa się rozszerza: widzimy wybuch I wojny światowej, cara Mikołaja i kaisera Wilhelma, generałów i marszałków, później kawiarnię Ziemiańska, Wieniawę i Piłsudskiego, wreszcie mieli pojawić się Hitler i Stalin. Czym więc ma być bosa stopa przeciwko planom masowych rzezi, rewolucji i przewrotów, nacjonalizmów i komunistycznego terroru? Obroną jednostki, wartości ludzkiego istnienia? To bardzo tajemnicza sztuka, ale trzeba pamiętać, że Gombrowicz nigdy jej nie ukończył, więc ja właściwie realizowałem swój scenariusz będący rodzajem adaptacji.

Nowa forma

Jak zaznacza reżyser, problem patriotyzmu jest tam zaledwie dotknięty, bosa stopa zostaje wystawiona również wobec tradycji nacjonalistyczno-cierpiętniczej.

– Bo Gombrowicz ten właśnie nurt uważał za przebrzmiały, skazujący na peryferyjność, domagał się nowej formy Polaka – wyzwolonego z kompleksów przeszłości, otwartego na świat, Polaka-obywatela Europy – dodaje Jacek Bunsch. – Napisał o tym w „Dzienniku” tak jasno i kategorycznie, że obawiam się, że ci, którzy próbują mu zarzucać „antypatriotyzm”, po prostu tego nie czytali. Ale to od początku wywoływało nieporozumienia i awantury. Najpierw, publikując „Trans-Atlantyk”, naraził się środowisku emigra-

Problem z własną tożsamością

NA SCENIE | „Tancerz mecenasa Kraykowskiego” w inscenizacji Jacka Bunscha będzie 28 października pierwszą premierą sezonu w Teatrze Lubuskim.

cji londyńskiej, a potem dopadła go obrzydliwa propaganda PRL, robiąc z niego „anty-Polaka”. To jakaś ironia losu, że gębę „zdrajcy narodu” przypisała mu komunistyczna dziennikarka, rozpoczynając w 1963 roku sfalszowanym wywiadem „operację Gombrowicz”, czyli całą serię tekstów opluwających go w najgorszym stylu gomułkowskiej propagandy.

Tak jak to bywa, zmieniało się myślenie Jacka Bunscha o autorze „Ferdydurke”. – Następowało przeniesienie akcentów z wymiarów hi-

storiozoficznych na kondycję jednostki, problem „kościola ludzkiego” – tłumaczy reżyser. – W „Historii” po raz pierwszy pojawił się w moich inscenizacjach gombrowiczowski bohater obdarzony rodzajem autoświadomości, jakby wciąż stawiający przed sobą lustro. Gombrowicz mówił w „Dzienniku”: „W tym sęk, że ja wywodzę się z waszego śmietnika. Nie, to nie przypadek, że w chwili kiedy na gwałt potrzeba bohatera, rodzi się ni stąd ni zowąd błazen... świadomy i wskutek tego poważny”. To jakby nowe, współczesne wcielenie bohatera mającego swoje korzenie jeszcze w romantyzmie. Zabrzmi to może zaskakująco, ale Gombrowicz był ostatnim autorem, który w polskiej dramaturgii podejmował całościową wizję świata, i to go łączy z „wieszczami”. Dzisiejsza dramaturgia postrzega świat cząstkowo, wy-

cinikowo.

Inna królowa

Jacek Bunsch wystawiał też Gombrowicza za granicą.



♦ Bohaterowie Witolda Gombrowicza mają problemy z określeniem tożsamości

– Najważniejsza była „Iwona” zrealizowana na dużej scenie duńskiego Odense Teater – wspomina reżyser. – Niezwykle doświadczenie – przecież Dania jest królestwem, a królowa ma na imię Małgorzata, tak samo jak w sztuce. Iwona, jako ktoś zupełnie inny, obcy, stawała się potężnym zagrożeniem dla świetnie zorganizowanego społeczeństwa, co nabrało nadzwyczaj aktualnego wydźwięku. Recenzent kopenhaskiego „Politiken” tak właśnie odczytywał ten spektakl, uznając go zresztą za wspaniałe przedstawienie, które „patrzac w nasze oczy, gra jednocześnie na naszej chęci odrzucenia Iwony i tego, co w nas samych obce”.

Jacek Bunsch inscenizował „Ferdydurke”, „Iwonę”, „Operetkę”, a także „Ślub”, jednak wciąż powraca do opowiadań, począwszy od „Biesiady u hrabiny Kotlubaj”. Ostatnio realizował „Pamiętnik Stefana Czarnieckiego”. Warto zapytać, co sprawiło, że sięgnął po „Tancerza”.

– Bohaterowie opowiadań Gombrowicza mają fundamentalne problemy ze zdefiniowaniem własnej tożsamości, co wydaje mi się bardzo współczesne, dotyczące szczególnie młodego pokolenia – zauważa reżyser. – Nie potrafią też znaleźć miejsca w świecie, który wymusza jednoznaczność, jednowymiarowość. Narrator „Pamiętnika Stefana Czarnieckiego” rozpaczliwie usiłuje nadażyć, wejść w rolę społeczne i polityczne. Ciągłe jednak spostrzegając, że nie jest ani czarny, ani biały, staje się „szczurem bez właściwości”, co doprowadza go do szaleństwa. Tancerz mecenasa Kraykowskiego szuka z kolei oparcia, swojej „gwiadzy przewodniej”.

W opowiadaniu mamy do czynienia z teatralizowaniem obsesji związanej z dobrze sytuowanym tytułowym bohaterem, którego zaczyna osaczać chory na epilepsję, niżej się sytuujący, zakompleksiony bohater. Jest też motyw bywania w teatrze, kolejka przed kasą i „Księżniczka czardasza”. Tak pojęta teatralność może wpłynąć na inscenizację.

– Kluczowy jest motyw tańca, choć to przecież metaforycznie rozumiany przez Gombrowicza „taniec” epileptyka, który czuje się przez ową świętą przypadłość namaszczony, doznaje też masochistycznej rozkoszy wynikającej z upokorzenia – interpretuje reżyser. – Jego relacja z mece-

nasem, człowiekiem sukcesu i doskonałego porządku świata, rozpięta została pomiędzy miłością i uwielbieniem a nienawiścią, urażoną dumą i chęcią ubóstwienia. Można się tu nawet dopatrzeć relacji człowieka z Bogiem. W bardziej przyziemnym wymiarze

RZECZPOSPOLITA

PISALIŚMY O TYM:
„Fabryka muchotapek” Andrzeja Barta trafia na scenę Teatru Nowego w Łodzi
„Trudna historia Rumkowskiego”
4 października 2017 r.
zycieregionow.pl

Tancerz staje się prześladowcą, takim współczesnym stalke-rem, któremu nie są obce nawet metody anonimowego hejtu. W gombrowiczowskim kościele ludzkim jeden człowiek stwarza drugiego, wywyższa i podnosi do godności króla niedotykającego, by potem – jak króla karnawałowego – dotknąć go i stracić. Kwestia konwencji teatralnej jest ogromnie interesująca, gdyż w toczącym się pojedynku na miny i formy trudno utrzymać równowagę, oddzielić tonację serio od kpiny. Rodzi się pytanie, czy we współczesnej sztuce może jeszcze zaistnieć tragedia? W świecie, który nas otacza, w dużej mierze za sprawą mediów, prawdziwa tragedia natychmiast zostaje umniejszona, rozdrobniona albo wręcz wykrzywia się w groteskę.

Wścieklica

Decydująca bywa interpretacja finałowej sceny – próba wyzwolenia Tancerza, która ma dramatyczny koniec.

– Pogoń za mecenasem jest jakby ostatecznym „odlotem” Tancerza – stwierdza autor zielonogórskiej premiery. – W obliczu otchłani nie ma ucieczki, to pułapka zbudowana z odwiecznego systemu relacji i zależności międzyludzkich.

A przed Jackiem Bunschem kolejne premiery.

– Planuję realizację „Przy drzwiach zamkniętych” Sartre’a, teatrze, kolejka przed kasą i „Księżniczka czardasza”. Tak pojęta teatralność może wpłynąć na inscenizację.



♦ Jacek Bunsch wystawia Gombrowicza już dwunasty raz



♦ Bohater "Tancerza mecenasa Kraykowskiego" szuka swojej gwiazdy przewodniej